

Niewygodne katolickie sumienie

Strach, dosłownie strach padł na liberałów, postkomunistów, wszelkiej maści lewaków, feministki, ateistów, wszystkich wrogów Kościoła katolickiego. Ten strach widać najlepiej w Gazecie Wyborczej i w mediach prywatno-publicznych zarządzanych wspólnie przez Platformę Obywatelską, PSL i SLD. Widać go także w rządzie, a szczególnie w resorcie pani minister edukacji narodowej Joanny Kluzik-Rostkowskiej, kiedy to po „Deklaracji wiary lekarzy” pojawił się w internecie projekt „Deklaracji wiary i sumienia nauczycieli”. A mówi się o deklaracjach wiary i sumienia ludzi innych zawodów, jak na przykład aptekarzy, pielęgniarek, a nawet pracowników nauki. Można się tego było spodziewać, bo już dużo wcześniej, prawie każde zorganizowane środowisko zawodowe czy społeczne, miało problem ze statutem w części dotyczącej praw i obowiązków swoich członków. Mnożyły się więc przeróżne kodeksy etyki zawodowej, za pomocą których definiowano zasady przyzwoitego zachowania się ludzi podczas wykonywania pracy. Na przykład Kodeks Etyczny Mediów, stworzony przez Konferencję Mediów Polskich, podpisany przez prawie wszystkie polskie media oraz Kodeks Etyki Dziennikarskiej SDP są zupełnie ignorowane. Olbrzymia większość dziennikarzy nawet nie wie o istnieniu tych kodeksów i zapisanych w nich licznych zachowaniach uznawanych za nieetyczne. Mnogość kodeksów etycznych świadczy bardziej o bezradności ich twórców, no bo czym można zastąpić dziesięcioro przykazań albo czy można kogoś dorosłego nauczyć

dobrego wychowania, uczciwości, przyzwoitości czy kindersztuby? A jak wyjaśnić co niektórym co to jest ludzkie sumienie?

Pozostaje zatem odwołać się do sumienia, ale takiego, któremu przyświeca Bóg Wszechmogący, nauka Kościoła, wraz z całą ewangelią i dziedzictwo cywilizacji łacińsko-chrześcijańskiej.

Dlatego pierwsze zdania „Deklaracji wiary lekarzy” brzmią: „Wierzę w jednego Boga, Pana Wszechświata, który stworzył mężczyznę i niewiastę na obraz swój. Uznaję, iż ciało ludzkie i życie, będąc darem Boga, jest święte i nietykalne”.

Wyobraźmy sobie coś nieprawdopodobnego, podobną deklarację dziennikarzy, która we wstępie przypomina słowa Chrystusa: „Ja jestem drogą i prawdą (J 14.6), a w dalszej części odwołanie do słów świętego Jana Pawła II, który w encyklice „Fides et Ratio” ubolewa nad faktem odwrócenia się ludzi kultury od prawdy. Na przykład tej, według mnie, że III RP zbudowano na kłamstwie. Dlatego pani minister Kluzik-Rostkowska domaga się stanowczo szkoły „neutralnej światopoglądowo”, w której dzieci i młodzież uczyć będą jedynie „neutralni światopoglądowo” nauczyciele. A jeżeli nie będą tej „neutralności światopoglądowej” przestrzegać, to jej zdaniem złamią prawo, czyli przepisy Konstytucji RP i Karty Nauczyciela. Dowodem na złamanie prawa będzie podpisanie „Deklaracji wiary i sumienia nauczycieli”. Nauczyciele usłyszeli. Muszą liczyć się z ewentualnymi sankcjami prawnymi. To nie żarty. Prezydent Warszawy Hanna Gronkiewicz-Watz (kiedyś w Odnowie w Duchu

Świątym) pokazała już, co potrafi, zwalniając z pracy prof. Bogdana Chazana, sygnatariusza „Deklaracji wiary lekarzy”, za odmowę zabicia dziecka w łonie matki.

Pani minister Kluzik-Rostkowska, nie chcąc czekać, aż powstanie klauzula wiary nauczycieli, przystąpiła do wyprzedzającego ataku. Biednej jednak pomyliła się „neutralność” z „bezstronnością”, zapisaną w Konstytucji RP. „Neutralność światopoglądowa”, do której wzywa nauczycieli pani minister (a „neutrum” to po łacinie nijakość, obojętność, rezygnacja z ingerencji w sprawy innych), nie jest tym, o czym mówi nasza Konstytucja. W art. 25. pkt. 2 Konstytucji napisano: „Władze publiczne w Rzeczypospolitej Polskiej zachowują bezstronność w sprawach przekonań religijnych, światopoglądowych i filozoficznych, zapewniając swobodę ich wyrażania w życiu publicznym”. Pani minister nie tylko pomyliła te dwa pojęcia, ale i adresatów cytowanego przepisu Konstytucji. Wspomniany artykuł stanowi, że to na władzy publicznej (a więc i na ministrze edukacji) spoczywa obowiązek zachowania bezstronności światopoglądowej. Nauczyciele nie są władzą w rozumieniu Konstytucji, są obywatelami. To pani minister Kluzik-Rostkowska jest zobowiązana, aby swoim urzędem nie narzucać administracyjnie zachowań niezgodnych z literą i duchem Konstytucji. Ona ma służyć, dbać o obywateli Rzeczypospolitej będących nauczycielami, aby mogli zgodnie z własnym sumieniem wykonywać swoją pracę i aby nikt nie

naruszał ich „przyrodzonej i niezbywalnej” godności, o czym mówi artykuł 30. Konstytucji.

Tak oto w schyłkowej, gnijącej III RP towarzystwo wymienione we wstępie felietonu uznało ludzkie sumienie, oparte na wierze katolickiej, za swoje największe zagrożenie. Próbuje się to sumienie zastraszyć i podporządkować władzy. To niewygodne katolickie sumienie.

Wojciech Reszczyński

414Nasza Polska 19.08.14